1

Otrzymany w Paryżu 11o. Października 1859

Hotel Polski przy bramie Floryańskiey

Kraków 6. Paźdz 1859.

348

Mój Drogi Panie Leonardzie

Dzisiaj rano wróciłem tutaj ze wsi, gdzie w jednym zacnym obywatelskim domu znalazłem [illegible] najserdeczniejszą gościnność. List Twój czekał już mię tutaj od kilku dni i chociaż nie odpowiedziałeś mi w nim na moje pytania i prośby, zawsze Ci jednak najmocniej dziękuję za Twoją przyjazną pamięć — jako dowód Twego spółczucia w moiem obecnem nader trudnem położeniu. Nie tracę przytem nadziei że z czasem otrzymam od Ciebie skuteczniejszą pomoc, bo wiem że rzadko jej odmawiasz udającym się o nią do Ciebie — Piszesz mi że Jenerał udaje się w Poznańskie — gdzie już zapewne musiał przybyć, lecz ani w jednym ani w drugim Twoim liście najmniejszej wzmianki mi nie robisz, czy mogę spodziewać się jakiegokolwiek bądź poparcia ze strony Jenerała, zwłaszcza iż Ci dobrze wiadomo, że przez trzy miesiące mojego pobytu w Stambule naprożno o nią błagałem — chociaż

sam Jenerał ośmielił i upoważnił mię niejako zgłosić się do siebie. Wiadomo Ci dobrze jaki był smutek mojego kołatania. Widząc że wszystkie moje nadzieje są zawiedzione, że niczego już od Jenerała spodziewać się nie mogę, skutkiem dziwnej, a dotąd mi niewytłómaczonej zmiany; – zmuszony byłem opuścić Stambuł, w którym zawsze miałem nadzieję być użytym przez Jenerała. Usiłowania moje znalezienia tu jakiejś pracy, jakiegoś utrzymania się, żadnego dotąd owocu nie przyniosły, głównie dla braku znajomości, stosunków; bo do nikogo żadnej rekomendacyi, żadnego listu niemiałem. Otoż głównie o ułatwienie mi w tej rzeczy udałem się <u>do Ciebie osobiście</u>, nie zaś do Jenerała, który aż nadto wyraźnie dał mi uczuć, żem stracił prawo do Jego pomocy, chociaż napróżno badam siebie w czem mogłem zawinić, starając się o ile tylko mogłem, każdy Jego rozkaz najgorliwiej, najsumienniej spełnić. Sam mi w tej mierze dosyć zaszczytne dałeś świadectwo; i dla tego sądzę że jakaś niegodna intryga, jakaś potwarz, której wcale nie domyślam się, musiała wpłynąć na tę nieraz dotknioną zmianę Jenerała względem mnie. Z tego powodu

niesmiałem już więcej zajmować Jenerała sobą, a znając Twoje rozległe znajomości i stosunki udałem się do Ciebie. Ty zaś w listach swoich odsyłasz mię do Jenerała, lecz najmniejszej nie dajesz nadziei, czy zostanę przez Niego przyjęty, czy moje zgłoszenie się osobiste w Poznaniu nie będzie natrętnem Mu narzucaniem się, przykrym obciążeniem równie nieprzyjemnym Jenerałowi, jak i mnie napróżno kompromitującym. Najusilniej zatem proszę i błagam Cię, Drogi mój P. Leonardzie, abyś raczył mię w tej mierze otwarcie i dostatecznie oświecić, gdyż bez tego nie mam po co do Poznania jechać, zwłaszcza że w obecnym stanie mojej kieszeni podróż ta bardzo dotkliwą uczyni mi próżnię - a nawet i przybywszy do Poznania nie będę miał odwagi widzieć Jenerała nie wiedząc o Jego dla mnie usposobieniu, które sądząc z tego com doświadczył w Stambule, nie mogę przypuścić że było dobre. Będę więc tutaj oczekiwał Twojej odpowiedzi, którą mam nadzieję, wkrótce mi co mam uczynić. O zapowiedzianej mi nazajutrz mającej nastąpić rozmowie z Jen., nic mi później nie napisałeś, jakeś obiecał, zatem i z tego milczenia Twojego muszę wnosić, że Jenerał obojętnie zapewne przyjął Twoje za mną wstawienie się. Sam przyznasz że to wszystko

nie osmiela mię udawać się wprost do Jenerała - a prócz Niego zupełnie nikogo w całem Poznańskiem nie mam, do kogo mógłbym ~~się~~ zakołatać. Policya tutejsza pozwoliła mi jeszcze zostać tu przez 8 dni, w ciągu których będę jeszcze szturmować do kilku osób, które mi obiecały swoją pomoc, a między innemi P. Lucyan Siemieński, rzadkiej zacności człek. Tymczasem coś spodziewam się otrzymać Twoją odpowiedź która zdecyduje ostatecznie co mi uczynić nadal zostanie - Otrzymałem list z Jass, w którym mi robią obietnice, wprawdzie bardzo niepewne - ale w ostatku może i tam na nowo będę zmuszony skierować moje kroki, pomimo że cała ta Mołdawia największym przejmuje mię wstrętem i obrzydzeniem. Trzeba bowiem widzieć zblizka, tak jak ją widziałem, aby mieć wyobrażenie co się tam dzieje!

Od kilku dni krąży tu pogłoska o jakiejś proklamacyi naszego Księcia - dotąd nie udało mi się jej widzieć - Niektórzy sądzą że to jest bajka puszczona przez policyę, z powodu mającego wkrótce nastąpić przybycia Cara do Warszawy - Nie uwierzysz mi, że prawie zupełnie nie dochodzą tu Wiad. Polsk., po długich staraniach udało mi się z wielkim trudem dostać kilka starych N-rów. Ponawiam prośbę gorącą żebyś był łaskaw najwięcej jak możesz ilość exempl.

każdego N^ru dla mnie zachować, nim nie wskażę
Ci drogi pewnej do ich przesłania. Rzecz zaś
dziwna że Przegląd demokratyczny Elżanowskiego
wszędzie znajduje się, jak również wszystkie tej
ruchliwej koteryi publikacye - Smutno że my nie
mamy tej ruchliwości i że nikt nie usiłuje oświecać
kraj, prostować wyobrażenia tutejszej publiczności,
najzupełniej zbałamuconej demokratycznemi oszczer-
stwami na Xcia, Jenerała etc. W kilku miejscach
słyszałem tu, że Wiad. Pol. opuścił zupełnie Klaczko
i że wkrótce również opuszcza i P. Felix, a to skut-
kiem jakoby, że niechcieli oni przystać na popiera-
nie jakichś tam dynastycznych celów Xcia Władysława
natchnionych Mu przez Jenerała. Smutno wyzna[ć]
że takie fałsze znajdują tu wiarę - Słyszałem również
że ostatnie N^ra wiad. mają być nadzwyczajnie
mdłe. Ty oto najlepiej możesz osądzić ile jest w tem
prawdy. Bądź łaskaw na próbę przysłać tu jeden N^r
W. P. założywszy go do środka do Monitora, lub
innego jakiego dziennika i sous bande zaadresuj
do D^ra Chmieleckiego, tego samego com Ci już
posłał adres - Sądzę że ten fortel może się
udać - a w każdym razie nie zawadzi spróbować.
I usilnie Cię obliguję o tę próbę - a wyborna byłoby
rzecz gdyby się udało.

Nic mi nie wspomniałeś o powrocie Xcia Leona

Sapiehy - i jak dalece mogłbym, w razie rychłe-
go Jego tu przybycia, udać się do Niego w moim inte-
resie? Przyjęcie jakiego doznał od Niego w Wiedniu
Kwiecinski - nic dobrego i dla mnie nie wróży.

O kapit. Marxowskim mogę Ci to powiedzieć że jest czło-
wiek uczciwy - ale niesłychanie zarozumiały i to
przy wielkiej bardzo nieznośności umysłowej. dziwnie
jest razem - śmieszne. Był on tam zamieszany,
mówiąc między nami, w dość nie czystą sprawę, o któ-
rej długo byłoby pisać - Musiałowicz wypędzony za
najbezczelniejszą, nawet u Kozaków Sadyka, kradzież
Dzbowski nieokrzesany gbur, junak pełen głupiej zuch-
wałości - Piotrowski szuja w najobszerniejszem znaczeniu
tego wyrazu, blagier, fanfaron, który swoim pieczeniar-
stwem nawet Sadyka zohydził - Swiętochowski przewi-
dując, że wskutek sprawdzenia rachunków pułkowych
niechybnie będzie wypędzony, stosując się do rady Kirkora
którego był Adjutantem, sam się podał do dymissyi -
Całą ich sprawę znam najdoskonalej - ex visu - Jeżeli
zechcesz. to Ci ją opiszę. Sz. Lenoirowi zające w głowie
biegają, gdy Ci prawi takie o mnie banialuki - cho-
ciaż nie dziwię się że Sadykowi tak jest pamiętny mój
pobyt w Jego korpusie - Nie jednemu kowiem otworzy-
łem oczy - nie jednego przebudziłem - Ściskam Cię najserdecz-
niej, Dr. P. Leonardzie - nieopuszczaj Oddanego Ci i szczerze
powarzającego Cię Kossiłły

odebrany w Paryżu 27° Października 1859

27

351

Poznań (au Bazar) 25 Październ. 1859

Drogi mój Panie Leonardzie

Opuściłem Kraków niedoczekawszy się od Ciebie odpowiedzi; jeżeliś odpisał bądź łaskaw zawiadomić mię, abym mógł upomnieć się o Twój list u gospodarza Hotelu, w którym stałem mieszkaniem.

Od pięciu dni zostaję tutaj i kilka już razy widziałem Jenerała. Przyjął mię lepiej jakem się mógł spodziewać. Dzisiaj obszerniejszą miałem z Nim rozmowę o mojem położeniu, z której pokazało się, niestety, że jest prawie niepodobnem znaleść tutaj jaką pracę odpowiednią mojemu usposobieniu. Na łaskawe przedstawienie P. Grudzińskiego, Jenerał gotów jest wprawdzie dać mi w swoim majątku wakujące obecnie po żołnierzu powołanym do Landwery miejsce podekonoma z pensyą kilkudziesięciu, 60. zdaje mi się, Talarów; lecz przy mojej prawie zupełnej nieznajomości tutejszego gospodarstwa, lękam się żebym i tej lichej płacy darmo nie brał. Ale co jest najsmutniejsze, że na tem podekonomstwie niewidzę żadnej dla siebie przyszłości, przypuszczając nawet, że w najlepszym razie zostałbym kiedyś i całym Ekonomem, (to i tak jeszcze nie wiele byłbym użytecznym Jenerałowi, a jeszcze mniej sobie: w ówczas gdy na innem, właściwszem polu, daleko korzystniej

mógłbym być użyty. Takie przynajmniej jest moje przeko-
nanie, którego na nieszczęście nie umiałem widać przelać
w osoby tak łatwo mogące mi dopomódz. Teraz widzę, że
napróżno kupiłem Korsakówkę, bo wątpię bym mógł
kiedy wrócić do Niej, a nie wiem nawet czy nie zabiorą
jej Xża Lazaryści, gdyż, jak mi piszą ze Stambułu, że
chcą oni wyrzucić nas wszystkich z Adampola, jako
zostających tam bez żadnej umowy na ich własności, do
której my Polacy żadnego nie mamy prawa, będąc
poprostu tylko intruzami. Nie bardzo chciałbym temu
wierzyć, bo tak piszą Przyałgowscy, lecz z drugiej strony
wiedząc że dotąd cała ta kwestya jest nader zawikłana i
że żadnego jasnego, stanowczego układu z Lazarystami
niema – wszystkiego można spodziewać się, zwłaszcza przy
tak gorliwym opiekunie jakiego ma Osada nasza w X.
osobie Xa Lordano, który gdyby mógł, ani chwili pewno
niewahałby się puścić ją na cztery wiatry. Co raz to
mocniej przekonywam się, że najwłaściwsze było dla mnie
~~było~~ stanowisko na Adampolu, na którem najkorzystniej
mógłbym służyć sprawie publicznej, lecz zawiść niektórych
osób, a obojętność drugich, odjęły mi wszelkie środki tam
zatrzymania się. Z kilku słów Jenerała w tym przedmiocie
przekonałem się, że mogłeś łatwo, Drogi Mój P Leonardzie, przy-
czynić się do mianowania mię Wójtem, tak jak byłem na Derbin

pomimo oporu i złej woli Pana Jordana; a nawet sądzę
że i teraz jakbyś zechciał, mógłbyś tego dokonać - ale
próżno o tem myśleć - Wszyscy mnie opuścili i odtrącili - Zu-
pełnie jestem sam sobie zostawiony i nie wiem prawdziwie
co począć - Aż mi głowa pęka gdy rozmyślam jak
wybrnąć z tak okropnego położenia, w jakiem nigdy jesz-
cze nie byłem - W Bogu jedyna tylko nadzieja.

Podałem wczoraj Jeneralowi mój rachunek, we-
dług którego należy mi się **1770½** **franków**. Tę
summę, pożyczoną przezemnie od Dra Przybyłow-
skiego, prosiłem JPa o przesłanie mu niezwłocznie
do Stambułu. Obiecał mi że najpierw w tej mie-
rze do Ciebie, dla tego najusilniej ten interes pole-
cam Twojej troskliwości, ponieważ najuroczyściej
zobowiązałem się Przybyłowskiemu wrócić ten
dług przed 1szym Grudnia b. r. - a nieuczciwie było-
by z mej strony, za Jego rzadką uczynność, nara-
żić go na zawód. W tych 1770½ fr. jest 958 fr. któ-
re powinne mu być wypłacone w piastrach Tur.
liczące po siedm piastr. na jeden frank, stosownie
do kursu jaki był w Stambule w końcu Maja tego
roku, gdyż pod tym warunkiem zaciągnąłem tę po-
życzkę; zmuszony będąc do niej w czasie wypłaty Kor-
sasowi - przez Pana Jordana, który złożowane moje

Uniego

nikogo pieniądze, wziął bez mojej wiedzy, na zapłacenie posagu dziewcząt Poznańskich. Jeżeli więc te 958 fr. niewczynią, obecnie 6,704 piastr. wypadnie dołożyć potrzebną ilość – a bardzo być może że i teraz ten sam kurs jaki był w Maju; w takim razie żadnej niebyłoby straty – Posyłając więc rozkaz tej wypłaty do Stambułu, bądź łaskaw wyraźnie wymienić, że ma być wypłacono 6,704 piastrów i 812½ franków. Bardzo wdzięczny Ci będę za uwiadomienie mię o dniu przesłania tego rozkazu –

Najusilniej proszę Cię Dr. P. Leonardzie o Wiad. Polsk. Ostatni Nr przesłany mi do Stambułu był 26ty Wszystkich zatem późniejszych oczekuję od Ciebie – a jeżeli można to chociażby i po 2 exempl. jeżeli nie wszystkich to choć niektórych – bo jak Ci wiadomo posyłam je do kraju, a chciałbym także posyłać odtąd i do Krakowa – Adressuj sous bande à Mr Kossitowski à Posen au Bazar. i pod tym adresem odtąd stale mi tu przesyłaj, jeżeli możesz po 2 exempl. Gdybym stąd i odjechał zawsze mię dojdą.

Przebacz, że tak nieskładnie piszę – Ciężka jakaś bezwładność umysłu tak mię przygniata, że trudno mi się połapać z myślami. Niezapominaj, proszę Cię,

Twojego Oddanego

Konitz

Jeżeli masz jakie listy do mnie bądź łaskaw przysłać je tutaj

1.

353

odebrany w Paryżu
2° Listopada 1859

Poznań - au Bazar, 30 Paździer. 1859.

Mój Drogi i Zacny Panie Leonardzie!

Pospieszam Ci donieść że list Twój z 12b. m. w tej chwili przysłano mi z Krakowa. Razy kilka odczytałam go z uczuciem najszczerszej Ci wdzięczności za Twoje dobre dla mnie wyrazy, za udział jaki bierzesz w mojem przykrem położeniu. Nie małą bowiem jest pociechą, będąc w nieszczęściu, wiedzieć że jest też choć jedna istota, na której stałą pamięć i pomoc liczyć można, gdy wszyscy dawniej bardzo bliscy i życzliwości pełni, kiedy się bez nich obejść mogła, dziś nawet na listy nie raczą odpowiedzieć.

Jaka nieodżałowana szkoda żeś nic mi nie wspomniał o zmianie redakcyi W. d. P. zwłaszcza gdy sądzisz, iż było podobnem do niej mnie dostać się. Bez straty czasu przyleciałabym natychmiast do Paryża, co wcale niebyło trudnem znajdując się w Krakowie. Gorzko boleję że nie mogłam, nie wiedząc o niczem, z tak dobrej okoliczności zapracowania na kawałek chleba skorzystać! Nieprędko druga podobna zręczność nadarzy się!

Skoroć to smutna rzecz że W. P. znajduje się w takim ręku i na takiej fatalnej drodze. Dziwi mię tylko że pozwolają tak burmistrzować Klaum, a nawet za rdc

mam P. Felixowi że wystąpił i tem samem zostawił Ma- swobodne pole; mi się zdaje, że powinien był jako Redaktor bronić się do upadłego, a niewątpię że znalazł by dostateczne poparcie - bo jestem najmocniej przekonany, że nie mało jest takich co Twoje zdania co do Klaczki zupełnie podzielają. Gdy nie ma wiary i sumienności, talent nie wiele się przyda; uderzy i olśni nie jednego, ale nikogo nie pokrzepi, nie utwierdzi, nie prze-kona. Jakież wysokie stanowisko, jaki ogromny wpływ w kraju pozyskałoby to pismo, gdyby usiłowało odpo-wiedzieć swojemu przeznaczeniu, swojemu powołaniu jako organ Xcia do całej Polski. Temu to bezwątpienia trzeba przypisać, że dzisiaj tak mało się znane w kraju tej części poznańskiej przez którą przejechałem, wów-czas gdy cała Galicya zalana jest bezpłatnie przysyłane-mi demokratycznemi publikacyami, które najfałszy-wszy, najzgubniejszy wpływ wywierają zwłaszcza na młodzież, z dobrą wiarą je czytającą i wierzącą wszystkim potwarzom i oszczerstwom wymierzonym przeciw Xciu a szczególniej przeciw Jenerałowi. I przeciw tej propa-gandzie systematycznie i niezmordowanie prowadzonej; z naszej strony żadnego oddziaływania, żadnego usiło-wania do oświecania, prostowania opinii kraju, o którą przedewszystkiem, zdaniem mojem starać się należy,

2.) (Poznań, 30. Paźdz.ka 1859.) 354 3

bo nie poparty przez nią Xsię, nie uczyni nic trafi-
a z łatwością może ją za sobą wieść, bo nie brak chęci
i gotowości, nie brak dobrej wiary i sumienności.-
Ostatnia odezwa Xcia w Styczniu wydana, której
kilka exemplarzy udało mi się dostać w Krakowie,
najlepiej wszędzie przyjętą została. Szkoda tylko,
że dostałem ją na samem wyjezdzie od jednego po-
dróżnego z Paryża wracającego.- Proszę Cię najmocniej
przyślij mi jej, jak możesz najwięcej, gdyż wie-
lu osobom ją obiecałem i osobom takim, które mają
możność rozpowszechnienia jej w Kongresówce
i Galicyi.- Słyszę, że jest jakaś późniejsza i jeżeli
jest w istocie, to i tę nie zaniechaj mi nadesłać,
a zawsze w jak największej liczbie. Aby policya
Autyjka nie zwróciła uwagi, kładnij je (bądź do środka
Wiad. P. bądź do innego jakiego, (niekoniecznie
zwłaszcza Monitora) niezabronionego dziennika i adre-
suj następnie: a Mr Biskupski à Posen au Bazar.

Przez kilka ostatnich dni nie mogłem widzieć
Jenerała. Nie uwierzysz jak trudno tu dostać się
do Niego, zwłaszcza takiemu jak ja pachołkowi, dla
którego cała fagaserya pałacowa często i zaanonsować
nie raczy.- Dzisiejszą całą noc przejęczał w najokro-
pniejszych bólach. Widziałem za to kilka razy Pana
Grudzińskiego, który niezmiernie z gory już mi tra

ktuje, tak jak gdybym już był Jego ekonomczem-
nikiem. Cóż to będzie jak nim ostatecznie zostałbym.
Dla tego samego myślę podziękować Jenerałowi,
za ten proponowany mi przytułek, który musiałbym
opłacić wyrzeczeniem się z wszelkiego uczucia godności,
i to przed człowiekiem niewiem jakie mającym pra-
wa do pomiatania drugiemi. Gorzka to byłaby dola
zależeć od takiego Pana i ciężką ofiarą, do której
nie czuję w sobie sił, przychodziłoby się okupić ten
nędzny kawałek chleba, a chociaż całego majątku
zostaje mi tylko 50 Talarów, ufam w Bogu że mię
nie opuści, chociaż wiem że mię wkrótce czeka naj-
smutniejsza nędza ze wszystkiemi swojemi następstwami
Zupełną masz racyę mówiąc, że mówi za wiele liczy-
łem na Jenerała a w istocie liczyłem, że służąc Jemu,
t. j. sprawie, chleba mi nie zabraknie i dla tego może
mniej niż wypadało o sobie troszczyłem się będąc pewny
że na tym lub owem polu zawsze użyty będę. W tem przeko-
naniu najgłówniej i najusilniej starałem się tylko o to,
aby wiernością i gorliwą czynnością, z wytrwałem i zupełnem
oddaniem się zawsze godnym okazać się tej służby i niczem
nie stracić do niej prawa. Ufałem najzupełniej zapewnieniom
Jenerała nieraz mi powtarzanym. W liście Jego z Paryża 18.
Czerwca następujące znajdziesz wyrazy „Mój sojuszniku na powro
cie

8.) Poznań, 30. Października 1859. 3

355

„cię między nas. Znajdziesz i tu pory potrzebnem na
„życiu ubezpieczeniu, pole do wspólnej z nami pracy,
„bo praca nie ustaje". W liście z Hastings 9 Wrze-
śnia powiada „Co do Ciebie - już Ci pisałem i pow-
„tarzam, że tu możesz nam być pomocny; zatem jeśli
„nic nie wpatrzysz korzystniejszego, a przybędziesz, to
„możesz być pewny, że Ci zatrudnienie stosowne
„dany" Powiedz więc sam Dr. P. Leonardzie, czyż po
takich obietnicach mogłem przypuszczać że przyjdę
do takiego stanu w jakim się teraz znajduję. Czyż
będąc na mojem miejscu postąpiłbyś inaczej, czy może
nie zaufałbyś podobnym zaręczeniom? Nie mam odwagi
przypomnieć teraz Generałowi te Jego zapewnienia.
zwłaszcza po Twoim liście, gdzie mi twierdzisz, że
tyle ma ciężarów. Zresztą nic wiele było to przydałosię;
~~[illegible]~~ tylko nie potrzebne i bez żadnego dla mnie
pożytku wywołałoby się rozdrażnienie, gdyż nie
podobno, aby ołem nie pamiętał - chyba że i sam
byłbyś takiego zdania. Sam przyznasz, że boleśnie od-
bieram lekcyę! tem boleśniejszą żem na nią nie za-
służył, żem wszystkich usiłowań nie szczędził dla jej
uniknienia. Niech się więc dzieje Wola Boża i cokolwiek

będzie się stanie, jestem przekonany że choć Ty jeden, Dr. P. Leonardzie, nie odepchniesz mnie w nieszczęściu, i gdy będziesz mógł podać rękę do ratunku, abym całkiem nie utonął. Jestem pewny, że nie jedna sposobność nastręczy się Tobie do pomówienia o mnie i tylko o Twoją dla mnie pamięć błagam. Może wkrótce znowu nawinęłaby się podobna rzeczywistość, jak ta o której mi mówiłeś była przyjmowanie redakcyi Wiad. P. Na stanowisku jakie zajmujesz daleko Ci łatwiej jak innym pomódz swoim bliźnim – a wiem żeś nie jednemu już pomógł.

Zacnemu i Drogiemu Dnaczyńskiemu najserdeczniejsze pozdrowienia i szczere uwielbienia – Jakoby tu dodać choć kilka exempl. Jego tak ważnego i poważnego dzieła a na nieszczęście tak mało w kraju znanego – Miałbym tu łatwość przesłania do Krakowa i Lwowa, gdzie nawet nie słyszeli o Jego pracach i odkryciach – do tego ostatniego miejsca kilka osób, którym o tem mówiłem, bardzo usilnie mnie prosiło. Pomyśl o tem i jeżeli możesz przyszlij. Polecam moje prośby co do W. P. odezwy Xcia, a szczególniej co do wypłaty Drom Przyjaciołowskiemu, a głównie polecam siebie Twemu zacnemu sercu i Twojej przyjaznej pamięci, o którą najusilniej błagam, ściskając Cię najserdeczniej

Twój wdzięczny i poważający Konsta[illegible]

1.) 356

Miłosław, 10 Stycznia 1860 r.

Drogi P. Leonardzie!

Bardzo mi tęskno było bez żadnej, przez tak długi czas, od Ciebie wiadomości. List Twój z 5. b. mca w samą porę nawiedził mię, bo tego samego dnia w którym go otrzymałem, zabierałem się już pisać do Ciebie.

Co się tycze Wiadomości – w tej chwili nie mogę stanowczo odpowiedzieć. Muszę wprzódy skommunikować się z Mysłowicami. Tymczasem zaś proszę Cię, abyś zatrzymywał u siebie każdego Nru po 10. exemplarzy, z których 6 dla Galicyi a 4 na Litwę i Wołyń. O tych ostatnich za widzeniem się zdam sprawę Jenerałowi. Zdaje mi się, że należna za nie kwota wniesioną zostanie, bo trudno nie ufać słowu Sołtana. Ponieważ wszystkie te 10 exempl. nie we Francyi będą wzięte, wartoby było, mojem zdaniem, dla oszczędności, nie kłaść na nich timbre Imp. który kosztuje zdaje mi się 5 centimów

Bądź łaskaw przedstaw JPanu następu-
jący interes, zapewne już Mu znany.
Odjeżdżając z Poznania polecił mi kupić
bilety do Berlina i na to dał 45 Talar.
w dwóch biletach bankowych. Otóż za te bilety
do Berlina wypadało za 6 osób, o ile sobie
przypomnieć mogę, koło 35 Tal
Za bagaże i ich znoszenie 4 "
Razem byłoby 39 Talarów, zatem
pozostawało do oddania resztę pieniędzy 6 Tala.
Tymczasem zaś pamiętając najdokładniej że
oddałem JPanu tej reszty nie 6 Talarów, lecz
17. to jest wszystko to co mi dano w kas-
sie; nie zwracając wcale uwagi na tę
resztę, będąc przekonany że Kassier, (z którym
jako Niemcem trudno mi było rozmówić się)
ani mnie, ani siebie oszukać nie mógł, zwłasz-
cza, że bardzo długo ołówkiem obliczał. Tym-
czasem gdyśmy razem z P. Grudzińskim wra-
cali od wagonów, pożegnawszy Generalstwo,
Niemczysko z osłupiałą fizjonomią wyleciał
przeciwko nam i począt z płaczem dowodzić
że przy sprzedaży biletów pomylił się oddając resztę
10 Talarów więcej jak było potrzeba -

Przyjąwszy za pewnik, że dał resztę wisto-
cie Talarów 17, Pan Goudrinski postrzegłszy
się o omyłce, wrócił mu 10 Tal. i miał
natychmiast donieść o tem Słowi, co i uczy-
nił zapewne. Dla wszystkiego tego, wspomi-
nam o tym fakcie, i sądzę że wyjaśnienie
jego bardzo łatwe, skoro tylko Jenerał przypomni
na to, że oddałem mu reszty z 45. Tal. 17.
a mam nadzieję że o tem pamięta, bo
kiedym mu oddawał tę ilość sam mi powie-
dział, że się to mu zdaje trochę za wiele —
a ja Mu na to odpowiedziałem, że oddaję
wszystko co z kassy otrzymałem. Ponieważ
zaś trzeba odchodzić natychmiast — nie było już
czasu obliczać.

Mocno będę Ci obowiązany, jeżeli będziesz
łaskaw zawiadomić mię czy 1,500 fr. albo
raczej 6,704 piastrów i 542 franków, należna
odemnie D[rowi] Przyjałgowskiemu, zostały Mu
do Stambułu przesłane lub nie? Jenerał
był łaskaw zapewnić mię że summa ta
natychmiast po Jego przybyciu do Paryża, wy-
expedjowaną będzie, o co najmocniej błagałem,
gdyż termin oddania tego długu skończył się jeszcze

w mcu Listopadzie. Jak ci wiadomo Stowi dług ten musiałem zaciągnąć z powodu że moim groszem Pan Jordan wypłacił posagi dzieciom Domańskich. Cały ten interes najusilniej polecam Twojej troskliwości.

Powiadasz mi żeś otrzymał od X. Michała wiadomości. Jeżeli możesz przyszlij mi ten Jego list i zarazem zechciej mię najszczegółowiej objaśnić o wszystkiem co się dzieje w Stambule w ogólności, a w szczególności na Adampolu. Od czasu jak opuściłem wschód najmniejszej nic mam wiadomości - i nic pojmuję dla jakich przyczyn X. Mich. dotąd ani słowa mi nie odpisał na kilka moich listów, skutkiem tego to tylko wiem, co się od Ciebie dostanie. Szkoda więc że tak mało i tak krótko, w tym stylu mię interesującym przedmiocie piszesz. Uważnie co tydzień otrzymujesz listy od Jordana i nic ważniejszego jak robiłem słowach o waż-niejszych przyznanie raczej mi wspomnieć. Wreszcie byłbym ciekawy wiedzieć jaki jest stosunek X. Michała do P. Jordana? Dawniej był bardzo zły - a jeżeli i teraz ten sam - nic wiele będzie mógł X. Michał uczynić, ponimo swej

najgoręts[z]ej chęci i najchwalebniejszych usiłowań. Jeżeli raz będzie należycie poparty, nie wątpię że w krótkim czasie, ta nasza Osada dojdzie do najpiękniejszego stanu. — Pisząc do X. Wiel. wspomnij, że najniecierpliwiej oczekuję od niego odpowiedzi na moje listy pisane za pośrednictwem P. Jordana.

— Bądź łaskaw, Drogi mój P. Leonardzie, w chwili sposobnej przypomnieć mię Jenerałowi, w którym cała moja nadzieja. Obiecał wezwać mię do Paryża, skoro znajdzie mi stosowne zatrudnienie. Ufając tej obietnicy, nie chcę Go utrudzać, przez częste przypominanie się. — Byłoby to natręctwem z mej strony. Ale Ty uwieść mi wielce dopomożesz, wspominając o mnie, bynajmniej zaś nie pokazując że to odemnie pochodzi. Jenerałowi zdawało się to, że mógłbym mieć zatrudnienie przy Wiadomościach, lecz obeznany przez Ciebie o ich dążnościach niecnych, o niezaszczytnem stanowisku w obec naszych istotnych znakomitości, — nie wiem jak długo potrafiłbym wytrzymać na tem polu. Bliźniaki wkrótce by mię pozbyli się. Dziwię się mocno, jak Ordynice o którym tyle dobrego od Ciebie słyszałem, może z tymi Panami sobie poradzić. To bardzo niekorzystną i zgubną rzecz uważam

dla Wiadomości, że nie umiały poznać takie pochodnię jak Trentowski. Jeżeli możesz przyślij mi Jego ostatnią mowę. Jej miejsce było w Wiadomościach i dziwię się że Redaktorowie tego nie zrozumieli. Powiedz mnie proszę Cię, jak Ci się zdaje; czy byłoby podobnem dostać się do Wiadomości i utrzymać się? Może byłoby lepiej być u księcia Władysława, bo i ojciec nawiązał mi Jenerał. Znając tak wybornie jak Ty, wszystkie stosunki, a głównie wszystkich ludzi, najdoskonalej możesz mi poradzić, oświecić i pomódz, a iż tego mi nie odmówisz, rękojmią mi jest Twoja zacna dusza, Twój rzadki w dzisiejszym czasie, charakter prawy.

Pisz do mnie obszernie o rzeczach publicznych. Ostatni Twój list, moi krajowni gospodarze z wielkiem zajęciem czytali i zdanie o Trentowskim całkowicie podzielali.

O pracach Duchyńskiego, bardzo mało tu znanych przypomnij. Rozszerzać takie jak Jego poglądy każdego jest obowiązkiem, święta powinnością. One mogą nas zbawić, gdy się wszyscy niemi przejmiemy się.

Pisz do mnie następnie: a Mr Kubicki:

Par Posen-à Miłosław.

we środku moje nazwisko.

Ściskam Cię najserdeczniej i proszę o pamięć i łaskawe jak dotąd dla mnie Twoje względy Twój Konst

odebrany w Paryżu 10° Lutego 1860.

2/4

359

Miłosław (W.X. Poznańskie)
6 Lutego 1860 r.

Drogi mój Panie Leonardzie,

Na list Twój datowany w pierwszych dniach Stycznia, tego samego dnia w którym otrzymałem, pospieszyłem Ci odpisać. W tej mojej odpowiedzi prosiłem Ciebie o kilka wielce mię obchodzących wiadomości i chociaż miesiąc już od tego czasu upłynął, ani słowa dotąd od Ciebie nie otrzymałem. Mocno to mię niepokoi i obawiam się czy coś nadzwyczajnego z Tobą się nie zaszło; tem mocniej że nie jest w Twoim obyczaju, a tem więcej oddawna, tak długo zwlekać z odpowiedzią. Znając dobrze Twoją akuratność

napróżno sobie łamię głowę nad przyczyną Twojego tak niezwykle długiego milczenia.

Rozmawiając z jednym światłym kapłanem o pielgrzymce naszej do Gniezna, dowiedziałem się od Niego o szczególe, który jeżeli i jest znany Jenerałowi, to zawsze przypomnienie jego nie będzie Mu nie miłe. Skoro i Ty takbyś sądził to doniesiesz Jenerałowi, że przed stu sześćdziesięciu laty, tego samego dnia w którym On modlił się u grobu naszego Św. Męczennika, wiekopomny Jego przodek, Wielki Hetman i Kanclerz, po świetnem zwycięstwie nad Michałem Wojewodą Wołoskim, w dzień Przeniesienia Św. Wojciecha, 20 paźdz. 1600 r. pod Targowiskiem odniesionem, zdobyte na nieprzyjacielu 95 chorągwi, przez wdzięczność dla tego Św. Patrona

Polski na grobie Jego zawiesił. Fakt ten jest zapisany w Kronikach katedry Gnieźnieńskiej Siemieńskiego. Gdzie zaś podziały się te chorągwie, jeżeli jeszcze będę w Gnieźnie, co zdaje mi się wkrótce nastąpi, nie omieszkam rozpytać się. Zapewne musi być jakiś ślad zniknięcia tych pamiątek sławnego oręża Hetmańskiego. W otrzymanym liście z Krakowa, w którym mi opisują ostatnie chwile zgasłego Wodza, znajduję wzmiankę, że list naszego Jenerała krótko przed śmiercią do Niego pisany, głęboko zmarłego rozrzewnieniem przejął i że wszystkim bywającym u Niego go czytał. Według tego co pisze, Jenerał bardzo pięknie w nim odmalował stan obecny Księstwa, który niestety w Galicyi, pod wszystkimi względami ma być najopłakańszy.

Jużem Cię już prosił, Drogi Panie Leonardzie, nie zaniechaj mi donieść co się tam dzieje w Stambule a zwłaszcza na Adampolu, gdyż żadnej a żadnej ztamtąd nie mam wiadomości. Zmiłuj się miej w pamięci interes Dra Przygodowskiego, wielką mu krzywdę wyrządzono, jeżeli dotąd on nie jest jeszcze załatwiony.

Pamiętaj także proszę Cię o mnie, gdyż mi już niepodobno dłużej tam siedzieć. Najdłużej parę jeszcze tygodni mogę tu bawić i tak zbyt długo już nadużywam tutejszej gościnności. Siedzieć zaś w Poznaniu nie mam za co, bo cały mój obecny fundusz zaledwo mi wystarczy na podróż do Paryża.

Jeszcze raz polecam się Twojej przyjaznej pamięci i Twojemu szlachetnemu sercu, ściskając Cię najserdeczniej

Twój

Kosiuty

Mój adres:
Mr Kubicki
Gd Duché de Posen – à Miłosław

21 Sierpnia 1863. 361

Kochany P. Leonardzie,

Ktoś powiedział Dyrektorowi Szkoły, iż jesteś w bardzo przyjaznych stosunkach z P. Ostrowskim, jednym z dygnitarzy kolei żelaznej Lyońskiej. Jeżeli w istocie tak jest, usilnie on prosi, abyś nie odmówił swej skutecznej pomocy w otrzymaniu półceny na podróż do Marsylii uczniowi naszej Szkoły młodemu Kokulardowi, synowi ubogiej rodziny w Algierze. Kommunikując Ci tę prośbę donoszę zarazem, że interes Rybińskiego załatwiony już – i to lepiej nawet jakem przewidywał.

Twój

Kossilu

362

Monsieur

LES BATIGNOLLES
21
AOUT
63
(60)

Monsieur L. Niedzwiecki

6 Quai d'Orléans Paris

PARIS
21
AOUT
63

RADA
Administracyina,
Szkoły
POLSKIEJ.

Paris, 56, Boulevart des Batignolles, 30 Sierpnia 1866

363

Piotrowski zgodził się nareszcie przyjść do mnie jutro wieczór, w Piątek, o godzinie ósmej. Oto to wszystko co mi się udało wskórać, po długiem i męczącem usiłowaniu. Oprócz Piotrowskiego, zaprosiłem jeszcze i Szumlańskiego. Czekam więc.

Twój

Kosiłowski

Monsieur

Mr Léonard Niedzwiecki

6 Quai d'Orléans

Paris

PARIS 30 AOUT 68 LES BATIGNOLLES

Niedziela 18 Sierpnia 1872

365

Szanowny Panie Leonardzie.

Bądź łaskaw, jeżeli będziesz mógł, odwiedzić mnie jutro, w Poniedziałek o godz. 8^mej, za co bardzo będę Ci obowiązany.

Oprócz przyjemności dla mnie, zrobisz ją także i Prof. Bartkowskiemu, który tu z Nancy na kilka dni przybył.

Ściskam serdecznie Twą zacną dłoń

Kosińskiej

367

~~**RADA**
Administracyjna
SZKOŁY
POLSKIEJ~~

Paris, 56, Boulevart des Batignolles 13 Grudnia 1872

Mój Drogi P. Leonardzie,

Z listy osób o których mię zapytujesz, prawie nikogo nie znam. Wprawdzie słyszałem cóś niekorzystnego o Ozimowskim, ale przed sprawdzeniem, nie mogę nic stanowczego powiedzieć. Sławeckiego znałem i to z najlepszej strony. Pochodzi on z Inflant polskich; usilnie był mi polecony przez Bronisława i skutkiem tego wyrobiłem mu od Rządu, i jeszcze od kogoś, sporą zapomogę na podróż. Znajduję wnotatkach moich o Grabickim Adolfie, który mnie nadużył i wkońcu pokazał się włóczęgą, szubrawcem i pijakiem, ale to zapewne inny, bo ani imię, ani nazwisko nie jest te same.

Ciężkie bardzo dałeś mi zadanie

z Twoją Mme Laure; pod Nro 1 na
Ulicy Boursault wcale Jej nie znają,
i nigdy z tem nazwiskiem lokatorki
w tym domu nie było. Sądząc więc,
że jest pomyłka w numerze robiłem
poszukiwania pod numerem 11, 21, 31, 41,
51 itd. itd. ale wszystkie moje zachody
były daremne; zewsząd odprawiono
mnie z kwitkiem. Tymczasem wczo-
raj przypadkowo dowiedziałem się,
że owa Pania Laure nikt inną nie
jest jak tylko pani Rakowska, żo-
na znanego Ci zapewne emigranta
z 1831 r. z gęstą miną, handlującego
winem. Nie pojmuję dla czego Szan.
Błotnicki dał Jej nazwisko, pod któ-
rym ona wcale nie jest znana
w swoim domu, i na tyle kłopotu
mnie naraził najniepotrzebniej. Otóż
pani Rakowska bawi teraz w Dieppe
u swojej rodziny, mąż zaś jest
w Paryżu, ale ponieważ nie mam
z nim bardzo bliskich stosunków, ra-

chciałbym abyś sam się do Niego udał
o szczegóły dokładniejsze, jeżeli ich
potrzebujesz. Wiem tylko że żyje, bo
Go wczoraj jeszcze widziałem.

Ściskam Cię najserdeczniej

Twój

Kossite

369

Paryż, Poniedziałek, 3 Lipca.
(1876)

Drogi i Zacny Panie Leonardzie

Istotnie ciężki mi kamień zdjąłeś z piersi. Słuchając, w dzień imienin Jenerała mszę za duszę Jego w N. D. des Victoires pamiętałem i o examinie Władzia i stąd zapewne opanowało mnie przekonanie, że tym razem powinien on udać się najpomyślniej. Bogu dzięki, że przekonania tego nie mam powodu wyrzekać się!

Nie wiem prawdziwie jak mam podziękować Tobie za rzadką istotnie delikatność, której dowodem jest Twój łaskawy list. Potrzeba na to pewnej wyższości nad zwykły poziom. Wierzaj że umiem ją ocenić i szczerze pragnę Ci odwdzięczyć się.

Najserdeczniej ściskam zacną Twą dłoń

Twój
obowiązany Sługa
Kossidowski

370

Wtorek, 27/III 1877

Mój Drogi P. Leonardzie,

Rustyko ma słuszność; i ja istotnie z całej tutejszej Polonii nie znam stosowniejszego kandydata od Kozakiewicza na wiadomy urząd, pomimo pewnych niedostatków, o których, na zawołanie Twoje, gotów jestem ustnie zdać sprawę. Muszę jeszcze i to dodać, że niewiency przyjaźby ofiarowaną poza

dę, bo jak słyszałem ma inne

zamiary i projekta. Jeżeli mi

dasz upoważnienie mógłbym

delikatnie wybadać Go w tym

przedmiocie; i zdaje mi się że

od tego wypada zacząć?

Serdecznie dłoń Twoją

ściskam

Kossiłowski

371

Paryż, Piątek 15 Grudnia 1882

Drogi Panie Leonardzie,

Nasz Zacny O. Lescoeur wciąż jest oblężony przez tłuszczę naszych, a więcej jeszcze naszych żydowskich żebraków, którzy Mu ostatni grosz wydzierają. Raz już Mu mówiłem o Potrykowskim i natychmiast ofiarował był mi 5 fr. ale nie przyjąłem, bo to mi się zdawało za mało na tak wielkie ubóstwo. W tych dniach upomnę się drugi raz a jakikolwiek nastąpi skutek mojego upominania się tymczasem proszę Ciebie, abyś dał Im za mnie 20 fr które Tobie wrócę

przy pierwszem naszem spotkaniu.

Wczoraj przysłał mi Giller Zeszyt Wieńca, w którym znalazłem Twoję biografię: bardzo chudą. Mógł przecię napisać coś poważniejszego, na zaszczyt starej emigracyi i dla zbudowania późniejszych. Z pewnością nie brak materyałów stanął temu na przeszkodzie.

Serdecznie dłoń Twoję ściskam

Wierny Sługa

Kossiłowski

372

Paryż, 20 Lutego 1888

Drogi Panie Leonardzie,

Na kilka godzin przed odebraniem Twojego listu był u mnie O. Władysław i pokazał mi Twój list tej samej treści jak ten co w tej chwili od Ciebie otrzymuję. Po przeczytaniu go odpowiedziałem naszemu Szan. Proboszczowi, iż oczywistym, nieulegającym najmniejszej wątpliwości jest obowiązkiem Jego zwrócić Tobie te 200 fr. za Pana Małkowskiego, z którym On nas zapoznał i przedstawił jako uczciwego człowieka. Jeśliby zaś tego nie

uczynić, w takim razie ja się
poczuwam do tego obowiązku
i niezawodnie spełnię go, ja-
ko ten, który polecił Tobie Pana
Małkowskiego i prosił o Twoją
rekomendacyę dla niego do Pana
Barclay.

Kończąc swój list powiadasz
że słuszną jest rzeczą ażebym
o tem miłej przygodzie wiedział.
Ja sądzę że słuszniejszą jest abym
zapłacił, na co możesz rachować,
bez obawy nowego zawodu

Serdecznie ściskam Twoją
zacną dłoń

Wierny Sługa

Kossiłowski

Już od tygodnia przeszło mocno jestem mocno
cierpiący i z domu nie wychodzę, ale mam nadzieję
że w przyszłą niedzielę zobaczymy się w Plebanii

cer, [illegible]
ri wpr [illegible]

374

Paryż, 28 r. Guillaume Tell
23 Lipca 1890 r

Drogi P. Leonardzie,

Słuchając zawsze z uwagą co mówisz, zachowałem dobrze w pamięci opowiadanie o prawdziwie znakomitej sztuce jaką okazałeś potrafiwszy wyszukać akt ślubu Sadyka.

W dołączonym tu liście Hrego Rządcy Xcia A Sapiehy dano mi do rozwiązania podobnież ciężkie zadanie - i prawdziwie nie wiedząc co i jak począć, udaję się do Ciebie

z usilną prośbą, ażebyś raczył mnie wesprzeć swoją dobrą radą i wskazać co mam czynić i gdzie najprzód udać się. Bardzo mi leży na sercu zadość uczynić żądaniu Pana Wiśniowskiego, bo nasz Drogi Władzio wysoko Go ceni i otrzymał od niego wiele ważnych usług. Trzeba rękom i Jemu, gdy się nadarza sposobność, wzajemnie odsłużyć.

Bądź łaskaw mnie odpowiedzieć i załączony ten list zwrócić.

Serdecznie ściskam Zacną dłoń Twoją

Twój Sługa

Kossilowski

z Listu Wisniowskiego, z 18go Lipca

„ Idzie tu o dostanie metryki ślubu
„ Zerosława Doliwy Starzyńskiego z
„ panną Menier, zawartego w Paryżu
„ między rokiem 1838 i 1840 w
„ niewiadomej parafii.
„ Syn z tego małżeństwa chrzczo-
„ nym był w Paryżu w mairie 12
„ rue Mouffard (?) w roku 1841.
„ To jest jedyny ślad po którym trzeba
„ dochodzić."

376

Poniedziałek, 9 Kwiet.

Mój Drogi P. Leonardzie,

Wróciwszy, po 10 dniowej blisko nieobecności, tyle znalazłem roboty, że potrzebuję jeszcze kilku dni abym z tej toni wypłynął. Skoro tylko będę trochę swobodniejszy natychmiast stawię się u Pani Jenerałowej i zajmę się wykonaniem Jej polecenia.

Wkońcu tego tygodnia spodziewam się dobrej zręczności do

Krakowa, przez którą będę mógł, bez obawy zawodu, przesłać dary Pani Jeneratowej; tymczasem za Twojem pośrednictwem całuję Jej rączki i Jej dostojnej Matki.

Serdecznie dłoń Twoją ściskam

wierny Sługa

Kossiłowski

378

Piątek wieczór, 18 Maja

Mój Drogi,

Jedyne źródło, z którego mógłbym dostać Pani Antoniewiczowej jakąś małą pomoc, jest Komitet Katolicki, chociaż nikt może tyle i tak długo z niego nie czerpał, co ta Pani: ale zachodzi ta trudność, że niema x Lescoeur obecnie w Paryżu. Zdaje mi się że on niewcześniej tu wróci, jak za parę tygodni.

Bez Niego niepodobno nic uczynić. Wcale zaś nie widzę zkąd więcej można byłoby dostać. Rozmówię się w tym przedmiocie z Rustejką, który ma rozleglejsze odemnie stosunki: może on co poradzi. Wobec tylu potrzeb tutejszych, niezmiernie trudno prosić dla kogoś w Londynie przebywającego, zwłaszcza kiedy niema, jak w obecnym wypadku, żadne-

go na poparcie argumentu, którym można byłoby zainteresować lub współczucie obudzić: mało kogo bowiem wzruszy pozycya Pani Antoniewiczowej, a jeszcze mniej tego, kto Ją znał zbliska.

Ściskam serdecznie dłoń Twoją

Kossiłowski

Polecam Twej łasce załączony tu bilet

Paryż, 26 Maja, o godz. 9 wieczor

380

Mój Drogi

List Twój z daty wczorajszej w tej chwili otrzymuję.

Po raz *pierwszy* dowiaduję się z niego, że s.p. Delfina Potocka pragnęła być pogrzebioną obok Jenerała naszego. Najzupełniej nic o tem nie wiedząc, z własnego popędu, z powodów których Tobie wyłuszczać nie potrzebuję, długo i usilnie nalegałem, ażeby zwłoki Jej były złożone jak najbliżej gro-

łowca Jenerała, ale kiedy Samson oświadczył, że Municypalność nie daje koncessyi w linii drugiej, nie podobno mi było dalszy opór stawiać Pani Tyszkiewiczowej i Hr de Ludre, z którym ona ów odległy kąt wybrała. Gdybym wtedy wiedział to, o czem teraz od Ciebie dowiaduję się, z pewnością od myśli mojej nie odstąpiłbym i wszystkich użyłbym środków aby wolę zmarłej uszanowano i wykonano.

Jutro rano pójdę do Pani Tyszkiewiczowej. Będę Ją błagał i zaklinał, ażeby

się wyrzekła owego kąta. Fałszem jest, że jakoby cofnęła się ona z powodu wydatku 200 fr. i fałszem niegodnym. Gdyby wtedy to tylko na przeszkodzie stało, sam najchętniej zdobyłbym się na tę ofiarę, ale o tem wzmianki wcale nie było.

Nie wiem czy się mnie uda teraz naprawić, ale będę probować. Lękam się ażeby już nie było za późno bo Kśna de Beauveau wyznaczyła przyszły Piątek na pomieszczenie zwłok. Czy będzie dosyć czasu na ułożenie się z Municypalnością i wymurowanie

nowego sklepu? Nie wiem, ale będę probować.

O wierszach, najzupełniej nic nie wiem. Wcale mnie o tem nie mówiono i nie radzono się: żadna przeto na mnie odpowiedzialność ciężyć nie może – i na wszystkie Twoje zarzuty tak pod tym względem, jak i pod względem wyboru owego kąta, bynajmniej nie zasłużyłem. Muszę dodać i to jeszcze, że w chwili śmierci ś.p. D.P. byłem w Szwajcaryi i z tego powodu powrót mój do Paryża o tydzień przyspieszyłem. Zapewne jutro w Assumption zobaczymy się.

Twój Kostrito

Wtorek 25 Sierpnia

382

Mój Drogi,

Mówiłem Ci w Niedzielę, że Pani Eustachowa poleciła mnie rozesłanie pogrzebowych inwitacyi i do tego poczyniłem należyte przygotowania, ale do nich wcale nie wchodzą przepaski. Są one dobre nędzarzowi, któremu chodzi oszczędzenie kilku susów: Pani Januszkiewiczowej wystarczy jeszcze na zwykły sposób którego w podobnym wypadku używają, to jest na położenie 5 centymowego znaczku na każdym liście. Jestem pewny, że bardzo Jej byłoby przykro, jakby rozsyłano inwitacye na pogrzeb męża, trybem używanym przez episierów

do rozpowszechniania ich prospektów lub reklam.

Twój

Kof

pe -

Sobota wieczór. 384

Kochany P. Leonardzie

Stobą, jako umieszczony przez nasz Komitet, zależy głównie od nas i pod naszą opieką zostaje. l'Oeuvre du Catholicisme, tak samo jak pani Kissielef, przychodzi nam z pomocą i przez nasze ręce ją przesyła. Trudno więc aby ono mogło wręczyć kwit pani Kissielef.

Posyłam Ci wzór pokwitowania jakie zamierzam przesłać. Odpowiedz mnie jak najprędzej czy będzie ono takiem jak je Jenerał chce mieć. To jest nasza zwykła urzędowa forma, do której

jeśli byś uważał za potrzebne cóś dodać lub ująć, wskaż mi odsyłając, a ja przy przepisaniu nie omieszkam zastosować się.

W jak właściwą chwilę ta pomoc Szanow. Hrabiny przybywa, najdowodniej Cię przekona załączony ta list jednocześnie z Twoim otrzymany.

Serdeczne pozdrowienia

Twój

Kossiło

bnie
ź
ta
ś
ct
ry
stein

386

14 Lutego

Bądź łaskaw, Kochany Panie Leonardzie, przedstawić Pani Jeneratowej Piotra Teniewicza, Ziemianina Księstwa Żmujdzkiego, który od dzisiejszego dnia zostaje sługą w domu Jenerałstwa, i nie wątpię że będzie sługą wiernym i poczciwym, pracowitym i przywiązanym

Twój

A. Kossilowski

3 Kwietnia 387

Bądź łaskaw, Kochany Panie Leonardzie, przedstawić Jenerałowi, Józefa Rucinskiego, który, o ile mi się zdaje, posiada wszystkie warunki dobrego służącego.

Tout à vous

Kossilowski.

Chaussée du Maine
Rue Georama, 7.

Mr Léonard

6. Quai d'Orléans.

Paris

389

5 Września

Mój Drogi,

Przed chwilą Borysewicz wręczył mi listy Kruszewskiego i X Delière. Zaledwo miałem czas do przeczytania i jeśli, istotnie tak jest jak ten nieszczęśliwy starzec opisuje, niepodobno go opuścić i nie podać mu ręki, ale za kilka godzin wyjeżdżam z Paryża i nieprędko zapewne wrócę. Nic przeto nie jestem w możności zrobić i prawdziwie nikogo z naszych nie widzę coby mógł i chciał tą sprawą zająć się, prócz chyba Ciebie jednego, Drogi Panie Leonardzie.

Muszę na tem kończyć, bo mi bardzo śpieszno pakować moją walizę

Twój

wierny

Kossuth

Wtorek - 391

Tibi soli:

Mój Drogi i Łaskawy Panie Leonardzie

Dr Troczewski powiedział mi, iż z tego co mu mówiłeś wnosi, że Jenerał może być dzisiaj w Szpitalu aby mnie odwiedzieć - Nie uwierzysz ile ta wiadomość zasmuciła mię. Za wiele byłoby dla mnie honoru niczem niezasłużonego i podobny krok Jenerała niesłychanie by mi zaambarasował. Udaję się przeto do Twej doświadczonej dobroci z najmocniejszą prośbę abyś odwołał Go od tego kroku, na który Bóg mi świadkiem niezasłużyłem bo i tak mam za wiele obowią-

kow za Jego zbyt liczne
dla mnie dobrodziejstwa.
Sama myśl o tej wizycie
przejmuje mię wzruszeniem
jakiego dawno niedoświadcza-
łem. Zmiłuj się niedmów mi
swej przyjaznej pomocy

Twój najszczerszej
Oddany
J. Koszłoz

Dr Trzcieński bardzo pragnie
widzieć Jenerała —
Przyszlij mi Szymona, jeżeli
będziesz mógł, i mam kilka rzeczy
do kupienia —